



Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryż.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psycho- metr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
21	6 27" 4,	975 7 5°	0 2,	51	Wschodni słaby	Chmury
	2	4,	849	10,	3 2,	93
	10	4,	733	5,	8 2,	85
					Pl. Wschodni	"
					Wschodni	"

Wiadomości zagraniczne.

— Wiedeń 2 Kwietnia. —

Feldmarszałek lejtnant hr. Wehna i hr. Giulaj, powrócili z Galicyi do Wiednia. Uspokojenie królestwa Galicyjskiego obecnie uzupełnionem być ma ulepszeniami administracyjnymi; udział szafunek sprawiedliwości cywilnej i karzącej, jak niemniej władze policyi wykonawczej, spoczywać będą wyłącznie w ręku rządu.

— Lwów 7 Kwietnia. —

Z Indagacyi winowajców uwieczonych z powodu ostatnich rozruchów tutejszych, okazuje się, że ani jeden właścianiu nie połączył się z rokoszanami. Srodki, któremi wspierano zbrodnicze zamachy były następujące: Zarządzono od niejakiego czasu składki pod pozorem wspierania dotkniętych powodzią nadwiślań, tymczasem zebrane pieniądze przesyłano herszłom powstania, a biedni mieszkańcy nadwiślańscy zebrałi zgłodniałi chleba. Oszustwo to posunięto do tego stopnia, że na balach, uroczystościach i przy podobnych okolicznościach licnie dla powodzią dotkniętych zbierane składki przesyłano do Francyi lub Belgii.

(Gaz. Hamb.)
Najprzewielebniejszy xzję Arcy-Biskup Ołomuniecki ofiarował dla mieszkańców zachodnich obwodów Galicyi, których powódź i najnowsze wypadki w nędzy pogrążyły, 1000 złr. m. kon. Prezydym C. K. Rządu krajowego poczytuje sobie za powinność, wynurzyć Xięciu Arcy-Biskupowi za ten dar wspaniałomyślny i mieniem nieszczęśliwych najgłębszą podziękę.— We Lwowie 4 kwietnia 1846 r.

Gaz. Lwowska z dnia 9 kwietnia r. b. pisze: Jego Ces. Król. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 4 b. m. najlaskawiej rozkażać, aby dla wzmocnienia załogi wojskowej, w celu ustalenia spokoju i porządku w Galicyi i usunięcia obawy możliwego zabarzenia tychże, przeznaczone były pułki piechoty Deutschmeister i Palombini (oba z Śląska), pułk hu-

zarów Arcyxięcia Ferdynanda (z Węgier) i 2 bataliony pograniczne Szeklerski i Wołoski (z ziemi Siedmiogrodzkiej). Wojska te wkroczyły już po większej części do Galicyi i będą po krajn stosownie do okoliczności rozłożone.

— Prussy. —

Numer 44 dziennika *Dampfboot*, w Gdańsku wychodzącego, donosi, iż w Magdeburgu schwytany został jeden z znakomitych polskich rokoszan w hotelu przez samego gospodarza.

— Poznań 7 Kwietnia. —

Mieszkańcy Kurnika nwięzieni z powodu ostatniego zamachu na Poznań, wyznali w zupełności winę swoją, a nawet prawie wszyscy bez wszelkiej konfrontacyi. Wieczorem doia tego, kiedy zagrożono miastu napadem, rozdawano między nich chleb i wino, a skoro nadmierne użycie tego trunku zaczęło już głowy zawracać, ndano się w pochód na Poznań. Ranny ich dowódzca Trąbczyński, po wyzdrowieniu odesłany został do twierdzy, gdzie się już i Mirosławski znajduje.

(Haude. i Sp.)

— Dnia 9 Kwietnia. —

Wedle ogłoszonego wczoraj rozkazu, dziś 5ta dywizya opuści Wielkie Xięstwo Poznańskie. Wydanie tego rozporządzenia i wprowadzenie go w wykonanie, dowodzi, jak dalece Rząd nasz przeświadczonej jest, że nawet najmniejsza iskierka płomienia, który naszój okolicy zagrażał, jest przytłumioną; i że wszelkiego rodzaju obawy, jakim się niektórzy odają, zupełnie są płonne.

(Gaz. Szl.)

— Moguncya 2 Kwietnia. —

We wszystkich gazetach, po wszystkich towarzystwach mówią tu o zagadkowym milionie, który pewien nieznanomy ofiarować chce miastu naszemu na 50 lat po cztery od sta, którego miliona jeduak miasto nasze nie chce przyjąć. Mówią, że w tem zakon jezuitów niepospolitą gra rolę, bo jednocześnie z milionem do miasta naszego wkroczyć mają bracia powyższego zakonu. Wątek tój historyi msi być sprawiedliwy, wiadomo bowiem, że już komissya

skarbową składała sprawozdanie w tej mierze. Mniemamy zaś, że kto dziś milion złotych rańskich ofiaruje, musi być albo niespełna rozumu, albo zakrawa na dwa miliony zysku. To wynika już z drugiej wersyi, podług której tajemniczy milion, dotąd przez nikogo jeszcze nie widziany, ofiarowany jest tylko jako pożyczka z celem połączenia z nim loteryi. A zatem znówu jezuityzm, ale jezuicko-finansowy.

(Dotr. Nad.)

— Paryż 7 Kwietnia. —

Generał Cavaignac stoczył dnia 23 marca w okolicy Tlemsen bitwę z Arabami, którzy po uporczywej walce, utrafiwszy 200 ludzi w zabitych, ratowali się ucieczką.

Bank Francyi ogłosił dnia 25 marca przegląd swego stanu, z którego się okazuje, że w owym dniu gotówka w kasie wynosiła fr. 202,530,080, a bilety bankowe w obiegu będące 263,633,500 fr.

Dzienniki francuzkie donoszą o założeniu przedsiębiorstwa w Saint Quentin pod nazwą: Towarzystwo wyrobów lnianych w Saint Quentin, z kapitałem 2,500,000. Pp. Paillette i Król stoją na czele tego przedsiębiorstwa.

W *Journal des Debats* czytamy: Otrzymałmy drogą nadzwyczajną z Madrytu nowiny pod dniem 31 marca. Zdaje się, że ministerstwo Generała Narvaez zrobiło nam zaszczyt w zabranii na pocztę Madryckiej *Journ. des Debats*, w którym z niebardzo wielkiem uwielbieniem mówiliśmy o składzie i dążności tego ministerstwa.

Na dzisiejszém posiedzeniu izba deputowanych przyjęła kilka projektów miejscowego interesu.

Na dzisiejszej giełdzie podniosły się kursa papierów; mówiono, że do Hawru nadeszły pokojem tchnące wiadomości z New-Jorku względem kwestyi Oregonu.

— Londyn 4 Kwietnia. —

Długa zwłoka w rozstrzygnięciu bilu zbożowego i planu handlowego p. Peel, zaczyna już wzbudzać obawę i nieukontentowanie. Przed trzema miesiącami dowiedziano się w publiczności, że zamiarem rządu jest, przestoczyć prawo zbożowe, dwa miesiące upłynęły od czasu jak sir R. Peel swój plan (w dniu 27 stycznia) izbie niższej przedłożył i rozwinął. Kto dziś może zaręczyć, że bil p. Peel jest choćby na połowie drogi do swego prawodawczego ukończenia, że po następujących trzech miesiącach stanie się prawem dla kraju? Dziennik *Times*, który czyni to pytanie, i przez to wpada w sprzeczność z swą przepowiednią, robi uwagę nad terazniejszym zadaniem pana Peel, wytłómaczyć ono się daje naturą narodowego angielskiego charakteru. Idzie o najważniejszą nowość, jaka w naszym ekonomicznym systemie zająć ma miejsce; pożądaną jej konieczność, odpychano gwałtownie, jeżeli przyjęta zostanie, spełni życzenia wielu tysięcy, których nadzieje i interesa jaknajściślej połączone są z przemysłową pomysłowością kraju; w razie jej

odrzucenia, zwątpiałość i zawiedzione nadzieje rozszerzyłyby się w głównych siedliskach naszego handlowego przedsiębiorstwa i zarazem wzniciłyby płomień agitacyi, który tylko przytłumiony ale nie ugaszony został.

Wicehrabiostwo Palmerston opuszcza w przyszły poniedziałek Londyn udając się do Paryża, gdzie mają zamiar 3 tygodnie zabawić.

Miasto Labora, stolica Pendżabu, w której już zapewne stanęło zwyciężkie wojsko angielskie, i pokonanym Sykom dyktuje warunki pokoju, leży nad rzeką Rawi, w odległości od rzeki Sutlecz na 44 $\frac{1}{2}$ mil ang. Ma 80,000 mieszkańców, blisko 8 mil obwodu i otoczone jest źle ubastyonowanym wałem i szeroką fosą. Ulice są wązkie, brudne, ściśnione wysokimi ale nieobszernymi domami murowanymi z płaskimi dachami; tylko uader ozdobne i gustownie rzeźby na rogach i balkonach mile wpadają w oko. Rynsztoki idą środkiem niebrukowanych ulic, które z tego powodu w czasie wielkiego deszczu są prawie nie do przebycia. W południowej stronie za miastem wznoszą się wzgórza powstałe po części z ruin starój Lahory, pomiędzy którymi leżą karawanseraje, grobowce i meczety w liczbie 43. Pałac Maharadży (króla), Hasury-Bagh (dziedziniec ogrodowy) nazwany, leży w północnej stronie miasta, był niegdyś siedzibą cesarzów Magołskich i składa się z trzech wielkich czworokątnych dziedzińców. Pierwszy na 500 kroków długi, do którego wchodzi się przez dwie ogromne sklepione bramy, otoczony jest również sklepieniami budynkami, a od południa meczetem z czerwonego piaskowca, zbudowanym przez Aurengzeba. Potem następuje właściwy Hasury-Bagh, także sklepieniami przysionkami otoczony, w środku którego stoi pawilon z białego marmuru. Wielką bramą wchodzi się potem do trzeciego dziedzińca, cytadelli, gdzie od strony północnej wznosi się na wzgórzu zimowy pałac Maharadży.

— Hiszpania. —

Z Walencyi donoszą pod dniem 29 marca, że władze tameczna, uprzedzone o wybuchnąć mającém poruszeniu ze strony przeciwników terazniejszego rządy porządku i nieprzyjaciół Narvaeza, zarządziły różne środki ostrożności.

W Barcelonie pracują gorliwie około naprawy i urządzenia pałacu królewskiego, w którym familia królewska zamierza przepędzić letnie miesiące, gdyż Królowa używać tam znówu będzie kąpieli, a następnie uda się także w tym celu do prowincyj Baskijskich. Pomiedzy Barceloną i Valls banda rozbójników rozszerza postrach między mieszkańcami.

Po zupełnie prawie suchej i nader łagodnej zimie panuje w Katalonii i na pobliskich wyspach Balearskich taka ciągła susza, że się bardzo obawiają o przyszłe żniwa, jeżeli upragnione deszcze nie spadną. Najgorzej jest na wyspie Majorce, gdzie niepamiętna panuje posucha, wiele źródeł zupełnie wyschło, a z tąd w niektórych miejscach największy jest brak

wody, w skutek czego powstały zgubne choroby pomiędzy ludźmi i bydłem.

— *Piza 27 Marca.* —

Nieporozumienia zasze pomiędzy uniwersytetem a tutejszém duchowieństwem w przedmiocie kwestyi o sprowadzenie zakonu sióstr Serca Świętego, rozstrzygnął wielki xiążę na korzyść uniwersytetu; decyzya wielkiego xięcia umieszczona bezpośrednio na podaniu profesorów, zaleca wywołanie z kraju téj przedniej straży jezuickiej. (*Hamb. Kor.*)

Rozmaitości.

SMĘTARZ W SAN-GIOVANI.

(Ciąg dalszy.)

Sześć lat upłynęło od téj okrepnej nocy, nikt o tym wypadku nie wspominał. Klare pochowano skrycie, mój ojciec stał się cokolwiek melancholicznym, matka była zawsze jednakową, a jedynym śladem, który nieszczesny ten wypadek po sobie zostawił, była słabość moja ściśle każdemu tajona. Jeżeli byłam kiedy obrażoną lub do łez wzruszoną, wracała nieszczęsna ta martwość która mnie przy zwłokach Klary opanowała. Nie czułam wprawdzie żadnej boleści, ale przez kilka godzin leżałam nie dając żadnego życia znaku, i dopiero wróciwszy do zmysłów, dowiedziałam się w jakim byłam stanie.

Zwidzaliśmy rozmaite kapicłe. Czasem słabość na kilka miesięcy mnie odstępowała, lecz nagły przestrah lub udrczenie sprowadzały ją na powrót, tak, iż rodzice zaczęli już powątpiewać o mojem kiedykolwiek uleczeniu. Powierzchność moja nie oznaczała wprawdzie słabości, byłam rumianą, rosłą, a powszechnie hołdy, które odbierałam, kiedy mnie matka pierwszy raz w świat wprowadziła, wkrótce dały mi poznać żem była piękna. Każdemu, wyjawszy dwóch wiernych kamerdynerów i naszego lekarza, istnienie mej słabości głęboko było tajoném. Wątpliwe zdrowie mej matki służyło za pozór naszym podróżom do kąpieli.

Stan mój najgorszy miał wpływ na wychowanie; byłam wprawdzie łagodną, pokorną i nigdy nie sprzeciwiałam się woli rodziców, a jednakże miałam tysiące dziecinnych wad, których we mnie matka najgorszych obawiając się skutków, pokonać się nie starała. Byłam na przykład zazdrosną o miłość rodziców, i najmniejsze kochania oznaki przez matkę moją małej kuzynce okazane, uważałam za uszczerbek w jej ku mnie miłości; podobna zazdrość przywodziła mnie już do rozpaczki. Nawet moje przyjaciółki musiały mi się zupełnie i bezwarunkowo poddać; długo płakałam, gdy Miss Marya za mąż poszła, gdyż byłam pewną że mnie już dłużej kochać nie może. Przynaczam tu wszystkie te szczegóły, ponieważ mogą rzdzić niejakié światło na los mój przyszy. Skoro zaczęłam wstępować w rok szesnasty, słabość moja niespodzianie ustawać zaczęła; rodzice nie śmieli oddawać się nadziei, jednakże rok cały minął, już siedemnastą obchodzłam imieniem uroczystość, a złe nie wróciło. Lekarz upewniał, że natura we mnie się wzmogła, i że uleczenie samo z siebie nastąpi. Zaręczył nawet, że jeżeli nadzwyczajnych i gwałtownie wzruszających w ciągu życia nie doznam wypadków, słabość ta nigdy się nie wznowi.

W kwiecie wieku mojego rodzice nowego nabrali życia, ja nawet sama zapomniałam już o ponurej mgle, która tak długo niebo moje zachmurzała. Przy majątku i dostojęństwie ojca mojego wielu starało się o moją rękę, ale rodzice postanowili zostawić mi wolność wyboru. Widziałam więc młodzież w ogóle i szczegółowo dumnie się przybliżającą, ale doznawszy mojej obojętności, musiała z pokorą się cofnąć. Nie było to mojej matce nieprzyjemne, owszem kiedy następnie zaczęła sobie uprzykrzać wrzawę wielkiego świata, uważała to sobie za jedyną pociechę.

Tak doszłam lat ośmnastru, wszystkie moje życzenia były spełnione, bogactwo i szczęście z wstecz stron mnie otaczało, dom moich rodziców był dla mnie światem, nie przypuszciałam aby rozkoszne to życie do wyższego się kiedyś stopnia posunąć lub wcale ustac mogło.

Był to na wiosnę; dzień był pogodny, gdy o godzinie południowej z porannej wracając przejażdżki, stanęłam przed naszym domem. Tłumnie przechodzący lud rozłączył mnie z moim służącym, który przynajmniej o sto kroków w oddaleniu za mną pozostał. Zatrzymawszy rumaka oparłam rękę o grzbiet jego, i obróciłam się czekając Jamesa. W téj chwili wychodzi z domu naszego młodzieniec, staje zdumiały, i w milczeniu chwil kilka na mnie spogląda. Widok jego obudził w mem sercu wspomnienie przyjemne, ale już prawie zasze. Nie mogłam sobie przypomnąć, gdzie po raz pierwszy zdarzyło mi się widzieć te rysy pełne wyrazu, i kiedy po raz ostatni te wielkie czarne oczy na mnie spoglądały. Byłam tylko pewną, żem go już widziałam.

Nagle zawołał obcy głosem, który mnie wskroś przeniknął: „Sydonia! tak, na Boga! to ona.“ I przystąpił do konia podając mi rękę. Mimo chętnie prawie wyjęłam nogę z strzemienia, i postawiwszy ją na prawej jego ręce zsiadłam z konia. Przez chwilę trzymał mnie w objęciu przyciskając do serca swojego, potem podał mi rękę i zaprowadził na wschody marmurowe, i szepnął poufale jednak z słodyczą: „Czy podobna! Sydonia! nie poznajesz mnie jeszcze? Moja pamięć daleko wierniej twe rysy zachowała, krótki przeciąg trzyletni nie mógł ich zatrzeć.“ Teraz mi dopiero zabłysło światło, bładość na me lica dotąd występująca nagle znikła, a rumieciec wstydlivosti, który po niej nastąpił, ustąpić musiał miejsca wyrazowi wewnętrznej rozkoszy. Ucieszona i zdziwiona zawołałam: „Tyżeś to Edwardzie! najdroższy kuzynie? teraz cię poznaję.“ — „Zbyt późno“ odpowiedział uśmiechając się, i niosąc rękę moją do ust. — „Ach!“ dodałam uradowana „któżby teraz poznał mego prawdziwie anielskiego kuzyna z melancholicznem czołem i poważną postawą w tym młodym i zwinnym paryżaninie, który zmieniwszy nabyte w ojczyźnie obyczaje, zupełnie innym powraca. Przedtem młodzieniec dziesiętnastoletni żywym byłés obrazem przyszłego para angielskiego, a teraz powierzchowność twoja wyobraża lekomyślnego margrabiego.“ (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Kwietnia.

Kuzmin kurjer ces. ros., Radoszkowski Alexander, z Polski; — Poniński Seweryn hr., z Galicyi; — Kozicki Edmund obw., Molinari Teodor ob., Krasińska Emilia hr., Weber Alvina, Nalepa Jan, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Kubiczek Jakób, do Polski; -- Pohl Wilhelm, Wojciechowski Józef ob., Wiśniowski Kazimierz,

Kozicki Edmund ob., Schnapka Józef, Ricdl Edmund, Rebaj Engelber, do Galicji; -- Berska Bronisława, Degalie, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Obwieszczenie.

Nro 1628.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy upoważnienia Administracji tymczasowej Cywilnej z dnia 7go Kwietnia r. b. Nr. 1448, podaje do powszechnej wiadomości, iż w biórach Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu w dniu 28 Kwietnia r. b. odbywać będzie publiczna licytacja na sprzedaż 770 centnarów hałunu wagi Berlińskiej, przez sekretne deklaracje, z dowolnem oznaczeniem ceny za jeden centnar tejże wagi, które to deklaracje wedle formy poniżej wskazanej, na ręce Prezydującego w Wydziale Dochodów Publicznych składanemi być mają. — Ktokolwiek zatem jest w chęci uabycia rzezonnej partji hałunu, winien w dniu wymienionym przed godziną 2gą z południa złożyć opieczętowaną deklaracją, która obejmować ma poświadczenie Kassy Głównej, iż w takowej złożone zostało *vadum* w kwocie złotych polskich 2000. Warunki tej sprzedaży każdego czasu w Biórach Wydziału przejrzane być mogą; — główniejsze zaś są, że utrzymujący się przy licytacji w dni 14 należytość przypadającą w Kassie Głównej uiści, a po otrzymaniu assygnacji z Wydziału, po odbiór hałunu do Huty w Jaworzniu uda się.

Wzór do Deklaracji.

Deklaracja. — Mocą której ja podpisany na zasadzie warunków licytacji w Wydziale przejrzanych, zrozumianych i przyjętych, deklaram mniejszym, zakupić 770 centnarów hałunu wagi Berlińskiej, po cenie złotych polsk. (tu wypisać cenę liczbami i literami) za każdy centnar, i na pewność tej deklaracji *vadum* w kwocie złotych polskich dwa tysiące, w Kasse Głównej jak poświadczenie na wierzchu deklaracji przekonywa, złożyłem, (wypisać datę, podpis własnoręczny, i miejsce zamieszkania).

Kraków dnia 9 Kwietnia 1846 r.

Z. Prezydujący w Wydziale
K. Hoszowski.

(3r.) Referendarz J. Paprocki.

Nro 4199.

DYREKCJA POLICYI

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.
Podaje do publicznej wiadomości, iż pass-

port na osobę str. Lewka Judkiewicz kupca przez Dyrekcyą Policyi pod dniem 5 Stycznia r. b. N. 58 na cztery miesiące do Polski, Galicji i Pruss wydany zagiął, który przeto takowy znalazł, lub o znalezionym miał wiadomość zechce o tém Dyrekcyą Policyi zawiadomić.

Kraków dnia 19 Kwietnia 1846 r.

Za Dyrektora Policyi

Smidowicz.

Sekr. Ducillowicz.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznej w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 20 i 21 Kwietnia 1846 roku	1. GATUNEK		2. GATUNEK		3. GATUNEK	
	od	do	od	do	od	do
	z. p.	z. p.	z. p.	z. p.	z. p.	z. p.
Krz., Pszenicy.	35	36	33	34	31	32
„ Zyta.....	31	32	30	30	2	—
„ Jęczmienia	23	24	21	22	—	—
„ Owsa....	14	15	12	13	—	—
„ Grochu..	—	32	—	30	—	—
„ Jngiel..	—	50	—	48	—	—
„ Rzepaku.	—	26	—	—	—	—
„ Tatarki..	—	18	—	16	—	—
„ Soczewicy	—	21	—	—	—	—
„ Ziemniak	—	8	—	7	—	—
„ Prosa....	—	25	—	—	—	—
„ Wielogr..	—	—	—	—	—	—
„ Koniczny	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 3 gr. — do zł. 2 gr. 18. Centnar słomy od zł. 4 gr. 24 do zł. 4 gr. —

Kassy Częstochowskiej miarka zł. 6 gr. —

„ Przenicznej „ 4 gr. 6

„ Perłowej „ 3 gr. 4

„ Jęczmiennej od zł. 2 gr. 6 do zł. 2 gr. 10

„ Tatarczanej od zł. 2 gr. 12 do zł. 6

Mąki z pod krulek zlp. 2 gr. —

Kraków d. 21 Kwietnia 1846 r.

Kommissarz Targowy.

W. Dobrzański.

Adjunkt Pssorn.

Prawnie zajęte ruchomości jako: komody, szafy, łózka i inne sprzedane zostaną przez publiczną licytacją drogą exekucyi Sądowej d. 24 Kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami M. Krakowa za gotową zapłatę w monecie *courrant*.

Kraków d. 17 Kwietnia 1846 roku.

Paweł Wiechowski K. S.

Doniesienie prywatne.



W domu pod Nr. 118 przy ulicy Długiej, zwanym *Sklad Solny* są do wyjęcia każdego czasu dwa Pawilony, pojedynczo lub razem, w których znajduje się 6 poki, kuchnia i piwnica. Wiadomość u właściciela tamże zamieszkałego.